

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mlodziez/75746,Polsko-ukrainskie-walki-o-Lwow-19181919.html>



Lwów nasz!

ARTYKUŁ

Polsko-ukraińskie walki o Lwów 1918-1919

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: PAWEŁ SKIBIŃSKI 01.11.2021

Proces odzyskiwania niepodległości przebiegał szczególnie dramatycznie we Lwowie, ponieważ był on widownią konfliktu polsko-ukraińskiego, a zarazem pierwszej z kilku wojen o granice.



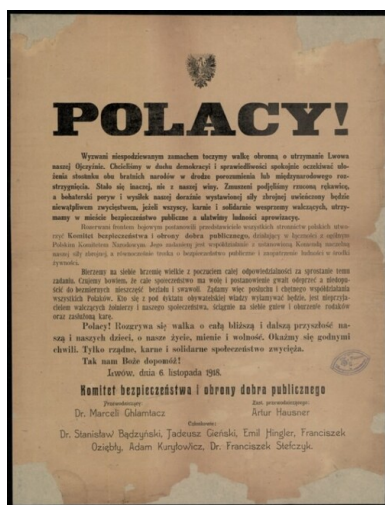
Targ przed Wielkanocą na placu Bernardyńskim we Lwowie w roku 1895, obraz Tadeusza Rybkowskiego, 1895; w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Zdjęcie z zasobów cyfrowych Muzeum Narodowego w Warszawie

W pierwszych latach XX w. Lwów był trzecim (po Warszawie i Łodzi) największym miastem na ziemiach polskich. W 1910 r. – podczas ostatniego przedwojennego spisu – zamieszkiwało go ponad 200 tys. ludzi. Był stolicą Galicji, mającej status austriackiego kraju koronnego, a zarazem największym polskim ośrodkiem kulturalnym z największą wówczas uczelnią z polskim językiem wykładowym – Uniwersytetem Franciszkańskim (od 1919 r. – Uniwersytetem Jana Kazimierza).

W pierwszych latach XX w. Lwów był trzecim (po Warszawie i Łodzi) największym miastem na ziemiach polskich. Był stolicą Galicji, mającej status austriackiego kraju koronnego, a zarazem największym polskim ośrodkiem kulturalnym z największą wówczas uczelnią z polskim językiem wykładowym.

Ukraińcy stanowili w tym mieście tylko około czterdziestotysięczną mniejszość. Była to głównie ludność napływowa, pracująca w charakterze służby domowej, stróżów i terminatorów w zakładach rzemieślniczych. Żydzi – w Galicji mówiący przede wszystkim po polsku – stanowili 30 proc. ludności miasta. Polaków zaś na cztery lata przed wybuchem I wojny światowej było we Lwowie nieco ponad 50 proc. – 105 tys. mieszkańców przyznawało się do narodowości polskiej. Polacy i Żydzi byli bardzo zróżnicowani pod względem społecznym. Znajdowali się wśród nich robotnicy przemysłowi, rzemieślnicy, a także urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów. Żydzi dominowali w handlu i usługach. Niemcy i przedstawiciele innych nacji nie liczyli we Lwowie więcej niż 5 tys. ludzi.

W trakcie działań wojennych, a zwłaszcza w 1918 r., Lwów dzielił losy innych dużych ośrodków miejskich w naszej części Europy – mieszkańcy przez wiele miesięcy przymierali głodem, a racje żywności były stopniowo zmniejszane. Jednocześnie przynajmniej od lutego 1918 r. narastała w mieście atmosfera patriotyczna – w tym bowiem okresie Polacy masowo protestowali z powodu podpisania przez Austro-Węgry tzw. pokoju chlebowego z Ukraińską Republiką Ludową, w wyniku którego Chełmszczyzna (do 1912 r. integralna część Królestwa Polskiego) została przez państwa centralne bezceremonialnie przekazana Ukraińcom, bez pytania o zdanie strony polskiej.



Polacy! Wyzwani niespodziewanym zamachem toczymy walkę obronną o utrzymanie Lwowa naszej Ojczyźnie..., Lwów, 1918. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Lwów, kościół św. Elżbiety, około 1920. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Orlę lwowskie, obraz Wojciecha Kossaka, 1933; w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Zdjęcie z zasobów cyfrowych Muzeum Narodowego w Warszawie

Masowe pochody Polaków sunące godnie ulicami miasta jednoznacznie wskazywały, że większość mieszkańców Lwowa czuła się związana z polskością, a los ich zakordonowych braci nie był im obojętny. Ówczesny – rezydujący w mieście – namiestnik Galicji, gen. Karl Huyn, nie był w stanie przeciwdziałać rosnącemu niezadowoleniu Polaków. Huyn zresztą świadomie tolerował narastanie uczuć patriotycznych także po stronie ukraińskiej, próbując przeciwstawić Polakom ludność rusińską, jak w nomenklaturze monarchii austro-węgierskiej nazywano Ukraińców.

Lwów był wówczas siedzibą aż czterech arcybiskupów: trzech katolickich – łacińskiego, greckokatolickiego i ormiańskiego – oraz prawosławnego. Polacy w większości byli rzymskimi katolikami, a Ukraińcy – grekokatolikami. W związku z narastaniem wzajemnych animozji zaniepokojony abp Józef Bilczewski, dziś święty Kościoła katolickiego, apelował jeszcze wiosną do sympatyzującego z Ukraińcami greckokatolickiego abp. Andreja Szeptyckiego, aby ten starał się uspokoić agresywne nastroje panujące wśród Ukraińców. Bilczewski pisał:

Dochodzą mnie z różnych stron diecezji wiadomości, że lud ruski odnosi się wrogo do ludu polskiego, grozi mu zniszczeniem jego sadyb, wyrzuceniem za San. [...] Udaję się do Ciebie z prośbą, abyś [...] jako arcybiskup [...] obrządku greckokatolickiego, dla dobra świętego Kościoła katolickiego, wydał orędzie do kapłanów i ludu ruskiego, przypominając przykazania Boże, zabraniające siania nienawiści, z której tylko wszyscy wspólne nieszczęście zbierać będą.

Jesienią pojawiło się kolejne zagrożenie, bo właśnie ze Lwowa po całych ziemiach polskich rozeszła się śmiertelna grypa – hiszpanka.

Wystąpienie Ukraińców

Napięcie polsko-ukraińskie potwierdzał przyjaźnie nastawiony do Ukraińców polityczny weteran galicyjski Herman Lieberman, poseł Polskiej Partii Socjalistycznej do parlamentu wiedeńskiego:

W pociągu, którym do kraju zdążyłem, znajdowali się również posłowie ukraińscy z Galicji. [...] Posłowie polscy i ja [...] usiłowaliśmy nawet wyszukać drogę kompromisu [...]. Ukraińcy nam jednak wciąż odpowiadali: «Dużo krwi się poleje! ».

Do Lwowa 18 października 1918 r. przybyli posłowie ukraińscy do parlamentu wiedeńskiego i do sejmu galicyjskiego oraz przedstawiciele głównych partii politycznych. Powołali oni do życia Ukraińską Radę Narodową, która miała podjąć główne decyzje polityczne w sprawie ukraińskiej. Jednak to nie politycy, lecz ukraińscy wojskowi – strzelcy siczowi podporządkowani Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej – podjęli decyzję o opanowaniu miasta 31 października. Było to możliwe w znacznej mierze dzięki ustępującej administracji austriackiej, która życzliwie podchodziła do roszczeń ukraińskich.



Lwów, kościół św. Mikołaja, około 1910. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Z walk z Ukraińcami w obronie polskości Lwowa... Lwów, listopad 1918. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Szkoła wyrobu zabawek w Jaworowie k. Lwowa, przed 1906. Poczta wykonana z fotografii z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Polacy zostali zaskoczeni. Przebywająca w tym czasie we Lwowie żona poety Jana Kasprowicza, Maria, w swym dzienniku z goryczą zapisała:

Pierwszymi uczuciami, gdy obudziliśmy się w «ukraińskim» Lwowie, były zdumienie i wstyd, że Polacy dali się tak podejść. I to komu? Garstce hajdamaków nieposiadających ani władzy, ani wpływów moralnych.

Jeden z lwowskich gimnazjalistów, zbliżając się tego dnia do dworca kolejowego, natknął się niespodziewanie na oddziały ukraińskie. Wyznał później:

Doznałem bardzo przykrego uczucia, jakiś dziwny żal i lęk mnie ogarnął, i z tą przykrą wiadomością pobiegłem do mamy. W domu zapanowało wielkie przygnębienie i rozpacz.

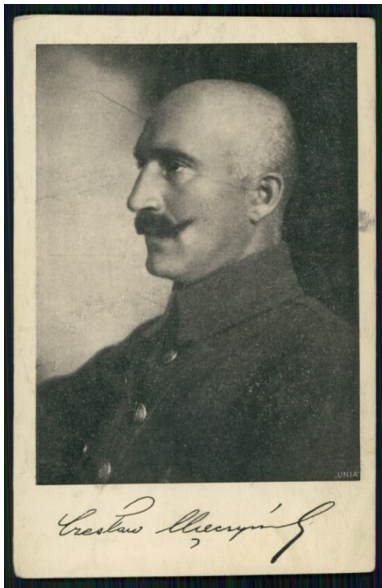
Poważnym zaskoczeniem dla Polaków była postawa lwowskich Żydów, którzy sympatyzowali raczej ze stroną ukraińską. Weteran listopadowych walk, Aleksander Czołowski, pisał:

Zdziwiłem się na widok licznych grup Żydów z białymi przepaskami, uzbrojonych w karabiny i przystrojonych kokardami żółto-niebieskimi, jako wyraz nietajonej sympatii dla ukraińskiego zamachu. [...] Była to milicja żydowska, która już 1 listopada rozpoczęła urzędowanie pod hasłem «neutralności». [...] Gdy przechodziłem koło pierwszej zaraz grupy dyskutującej żywo, usłyszałem, jak jeden z jej członków, patrząc na mnie, odezwał się głośno: «Tu teraz Ukraina, tu nima żadnej Polski. Polaki mogą się stąd zabierać!».

Do Lwowa 18 października 1918 r. przybyli posłowie ukraińscy do parlamentu wiedeńskiego i do sejmu galicyjskiego oraz przedstawiciele głównych partii politycznych. Powołali oni do życia Ukraińską Radę Narodową. Jednak to nie politycy, lecz ukraińscy wojskowi podjęli decyzję o opanowaniu miasta 31 października.

Polska odpowiedź

W reakcji na ukraińską politykę faktów dokonanych 1 listopada zaczęły formować się *ad hoc* oddziały polskie, które natychmiast stanęły do walki przeciwko dobrze uzbrojonym Ukraińcom. We Lwowie najsilniejszą polską partią polityczną była wówczas Narodowa Demokracja. Wśród Polaków organizowały się też kadrowe konspiracyjne organizacje wojskowe – z jednej strony Polska Organizacja Wojskowa, związana z piłsudczykami, z drugiej – Polskie Kadry Wojskowe, powiązane z endecją. To z szeregów Narodowej Demokracji wywodził się jej przywódca, dowodzący listopadową obroną miasta – kpt. Czesław Mączyński, zdemobilizowany oficer armii austriackiej i członek tajnej Ligi Narodowej.



**Obrona Lwowa Brygadyer
Czesław Mączyński Komendant
obrony (z rewersu), awers
wydanej we Lwowie w 1918 r.
pocztówki. Ze zbiorów cyfrowych
Biblioteki Narodowej (polona.pl)**



**Lwów, fasada kaplicy Boimów,
około 1925. Fotografia z
lwowskiego zakładu
fotograficznego Marka Münza. Ze**



Jurek Bitschan, 14-letni uczeń gimnazjum im. Jordana, jeden z młodocianych bohaterów poległych w obronie Lwowa..., pocztówka wydana we Lwowie po 1918 r. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Mączyński z wielkim hartem ducha dowodził oddziałami polskimi aż do 20 listopada, gdy dowództwo przejął przybyły z odsieczą płk Michał Karaszewicz-Tokarzewski. Mączyński wziął udział w dalszych walkach na froncie polsko-ukraińskim, a półtora roku później stał na czele jednego z oddziałów broniących Lwowa przed bolszewikami. Od 1922 do 1927 r. był jednym z postów endecji, a po zakończeniu kadencji wrócił do armii, by wkrótce zostać ostatecznie zdemobilizowanym. Umarł w swym ukochanym mieście w 1935 r. i został pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa u boku swych podkomendnych z listopada 1918 r.

Jednak to nie wojskowi konspiratorzy stanowili trzon polskich oddziałów ochotniczych. Składały się one niemal wyłącznie z osób z różnych powodów niepowołanych do czynnej służby w armii austriackiej. Byli to często ludzie zbyt młodzi lub zbyt starzy, by znaleźć się w szeregach regularnych oddziałów wojskowych: uczniowie, studenci i emeryci.

Dysponujemy dokładnymi danymi na temat obrońców Lwowa, którzy stanęli do walki w listopadzie 1918 r. Było ok. 6 tys. ochotników. Prawie 1,4 tys. z nich to uczniowie lub studenci. To właśnie tym najmłodszym żołnierzom nadano zaszczytne miano Lwowskich Orłąt. Najmłodszy lwowski ochotnik pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa miał... 9 lat. Najstarsi dwaj obrońcy miasta byli weteranami Powstania Styczniowego i liczyli sobie w 1918 r. po 75 lat.



Lwów, ulica Marszałkowska, około 1915. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Lwów Sala Unji Lubelskiej w b. Gmachu sejmowym zniszczona przez Rusinów 1918, Lwów, 1918. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Major Tatar-Trzeźniewski
Zdzisław komendant Szkoły
Sienkiewicza (z rewersu), awers
wydanej we Lwowie w 1918 r.
pocztówki. Ze zbiorów cyfrowych
Biblioteki Narodowej (polona.pl)

W listopadowych walkach poległo ponad 400 ochotników, z czego 120 było uczniami, a 76 studentami. Zginęło też 12 kobiet, także bowiem lwowianki chwyciły za broń w obronie swego miasta, służąc w formacjach pomocniczych – łączności i służbie medycznej.

Bardzo młodzi bohaterowie

Orlęta stały się symbolem bohaterstwa mieszkańców Lwowa. Maria Kasprowiczowa pisała o heroicznym wysiłku najmłodszych polskich żołnierzy:

Na polskiej stronie [...] mnóstwo młodych radosnych, a jednocześnie skupionych twarzy. Między nimi dzieci. Idzie taki czternastoletni malec, karabin niemal większy od niego, a jakże go niesie! Biją się te maleństwa nieporównanie, uczucie strachu jest im nieznanne!.

Walki o Lwów były jednym z wydarzeń

najbardziej mobilizujących polską opinię publiczną, a Orłęta Lwowskie przeszły do historii jako przykład poświęcenia i bohaterstwa w obronie Ojczyzny. W okresie komunistycznym pamięć o nich i o wydarzeniach towarzyszących obronie Lwowa starano się wyrugować ze świadomości Polaków.

Kilku z tych lwowskich chłopców weszło na stałe do zbiorowej pamięci Polaków. Jednym z nich był czternastoletni Jurek Bitschan, syn Aleksandry Zagórskiej. Jego matka była członkinią Organizacji Bojowej PPS, a także szefową kobiecej służby przy I Brygadzie Legionów Polskich. Jesienią 1918 r. miała stopień majora. Zagórska organizowała w walczącym Lwowie Ochotniczą Legię Kobiet, której członkinie pełniły służbę kurierską i sanitarną, a z czasem stanęły u boku mężczyzn z bronią w ręku, biorąc udział m.in. w walkach pod Warszawą w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zagórska dosłużyła się stopnia podpułkownika Wojska Polskiego.

Jurek, jej syn z pierwszego małżeństwa, zgłosił się na ochotnika do oddziałów polskich 20 listopada. Niestety, już w swej pierwszej akcji bojowej na Cmentarzu Łyczakowskim został śmiertelnie ranny. Zginął na osiem dni przed swymi czternastymi urodzinami. Jego ciało nazajutrz odnalazł ojczym. Jurek spoczął na cmentarzu Obrońców Lwowa na Łyczakowie. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych.



Obrońcy Lwowa Kordon Dzieci lwowskich legitymujący na roгатce Łyczakowskiej udających się do miasta (z rewersu), 1920. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki

Narodowej (polona.pl)



Lwów, ulica Sykstuska, około 1925. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Lwów, dach gmachu Sejmu podpalonego przez Ukraińców w listopadzie 1918 r. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Obok Jurka Bitschana na tym samym cmentarzu spoczywa inny ze słynnych młodych obrońców polskości Lwowa – Antoni Petrykiewicz. Antoś, bo tak go powszechnie nazywano, jest do dziś najmłodszym kawalerem najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego – Orderu Virtuti Militari. Walczył w słynnym oddziale „straceńców”. Jego bezpośredni dowódca – późniejszy generał – Roman Abraham, wspominając Antosia, pisał o nim, że „w walce był nieustępliwy”. Antoś przeżył listopadową fazę walk i został ciężko ranny 23 grudnia 1918 r., już w czasie drugiego etapu zmagania z Ukraińcami. Zmarł z odniesionych ran po kolejnych trzech

tygodniach, w wieku trzynastu lat.

Oprócz Antosia na cmentarzu Obrońców Lwowa spoczęło także trzech innych członków rodziny Petrykiewiczów biorących udział w walkach o miasto: jego ojciec Kasper – wójt lwowskiej dzielnicy Zniesienie, stryj Michał i brat Zygmunt.

Polscy ochotnicy równoważyli słabsze uzbrojenie i brak wyszkolenia wojskowego swym oddaniem i lepszą znajomością terenu. Jeden z uczestników walk, płk Antoni Jakubski, wspominał:

Oddziały nasze, składające się z rodowitych przeważnie lwowian [...], umiały znakomicie dostosować się do warunków «polowania». [...] Tu strychemi lub piwnicami, ówdzie nawet dachami przerzucali się na tyły patroli ukraińskich, [...] by za moment zginąć bez śladu i znowu wy płynąć na nowym stanowisku.

Dramat miasta

Maria Kasprowiczowa w ten sposób opisywała dramatyczną sytuację ludności po rozpoczęciu walk:

Na ulicach we wszystkich częściach miasta nieustające strzały... Mimo to ruch uliczny ani na chwilę nie ustaje. Tramwaje nie chodzą. [...] Spotyka się więcej kobiet aniżeli mężczyzn. Chcąc wyżywić rodzinę, muszą wychodzić. W mieście coraz trudniej cokolwiek dostać. Chleba nie ma zupełnie. Mięso na wagę złota. [...] Jeszcze trochę i zapanuje głód. Jesteśmy całkiem odcięci od świata.

Uporczywe uliczne walki sprzyjały rabunkom i przemocy wobec ludności cywilnej. Polki w liście skierowanym do politycznej reprezentacji przeciwnika – Ukraińskiej Rady Ludowej – apelowały:

Mord, gwałt, rabunek panuje wszechwładnie we Lwowie. [...] Żołnierze ukraińscy wpadają rabując do mieszkań.

Ciężka sytuacja wznagała tylko determinację obrońców. Późniejszy marszałek sejmu i działacz ludowy Maciej Rataj zapisał:

Mimo mizerii żywnościowej, mimo braków wszelkiego rodzaju – światła elektrycznego, wody, mimo pocisków siejących śmierć, nie usłyszałeś słowa żalu, goryczy przeciwko tym, którzy broniąc polskości Lwowa, narażali znaczną część ludności polskiej tegoż Lwowa na niedostatek, śmierć... Zapanowała jakaś zaciętość, zapamiętałość, którą można było obserwować przez cały czas walki o Lwów.



Lwów, Dyrekcja Kolei Państwowych przy ul. Mickiewicza, około 1925. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Zdjęcie obrazu artysty malarza
Wiktora Gutowskiego *Legionistka
biorąca udział w obronie Lwowa.*
Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego



II Marsz Zadwórzański Zawody piesze Zadwórze - Lwów 44 klm dnia 27. maja 1928 urządzone staraniem Okręgu Lwowskiego Związku Strzeleckiego, plakat Feliksa Michała Wygrzywalskiego, drukarnia lwowska Adolfa Hegedúsa. W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Zdjęcie z zasobów cyfrowych Muzeum Narodowego w Warszawie

Oczywiście zupełnie inaczej interpretowali wydarzenia lwowskie Ukraińcy. W ich gazecie narodowej „Diło” można było przeczytać:

Krew na ulicach naszej stolicy przelewa się [...]. Polskie oddziały bojowe podniosły broń przeciw prawu narodu ukraińskiego do istnienia narodowo-państwowego, [...] aby panować na wieki nad ukraińskim narodem. [...] To my walczymy za prawdę przeciw krzywdom, za wolność przeciw zniewoleniu, za nowy świat wolności i równości.

W innym dniu w odezwie do żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej ta sama gazeta pisała:

Gdyby oni [Polacy] wzięli górę, nie będzie naszemu narodowi, naszym wieśniakom i robotnikom ani woli, ani ziemi, a będzie wieczna polska niewola.

W tej sytuacji nie było mowy o skutecznych negocjacjach, choć nadal wyrażał na nie nadzieję cytowany już abp Bilczewski, pisząc do abp. Szeptyckiego:

I ja wciąż myślę o naszym pośrednictwie wobec obu walczących stron. [...] Oby walka bratobójcza jak najszybciej się skończyła.

Pomoc dla Lwowa

Mimo nieustępliwości i heroicznej postawy lwowskich formacji ochotniczych, bez pomocy z zewnątrz lwowscy Polacy nie byli w stanie poradzić sobie z regularnym wojskiem ukraińskim. Pomoc jednak nie nadchodziła.



**Placówka „Bema” (z rewersu),
awers wydanej we Lwowie w**

**1918 r. pocztówki. Ze zbiorów
cyfrowych Biblioteki Narodowej
(polona.pl)**



**Lwów, Wały Hetmańskie, około
1925. Fotografia z lwowskiego
zakładu fotograficznego Marka
Münza. Ze zbiorów cyfrowych
Biblioteki Narodowej (polona.pl)**



**Lwów, 1933, fotografia grupowa
przybyłych na zjazd uczestników
obrony Lwowa na odcinku
„Bema” w 15. rocznicę walk. Ze
zbiorów Narodowego Archiwum
Cyfrowego**

Komunikację z Krakowem zapewniało Lwowowi lotnictwo. Polacy bowiem 2 listopada opanowali miejscowe lotnisko i od tego czasu wykonywali loty rozpoznawcze, kurierskie i bojowe. Pierwszy taki lot – uznawany za pierwszy lot polskiego samolotu wojskowego – miał miejsce w trzy dni później. Zdzisław Harlender, młody

obrońca miasta i późniejszy polski pilot wojskowy, wspominał jeden z takich ataków:

Pierwszy raz ujrzałem polski płatowiec w 1918 r. w chłodny dzień późnej jesieni, leżąc na rogu jakiejś tam ulicy we Lwowie. Nisko nad dachami domów samolot poszybował nad cytadelę i tam zrzucił bombę [...]. Zapewne nie wyrządził wiele szkody [...], wiem jednak, że widok polskiego płatowca podniósł niebywale nasz bojowy animusz.

Widząc brak natychmiastowej reakcji Józefa Piłsudskiego i rządu, endecy bezustannie naciskali na Naczelnika Państwa. Na przykład 15 listopada zorganizowali w Warszawie wielką demonstrację, podczas której domagali się „okazania natychmiastowej zbrojnej pomocy Polakom bohatersko walczącym we Lwowie”.

Dwa dni później profesorowie uczelni warszawskich i lwowskich zwrócili się z dramatycznym apelem do Piłsudskiego:

Komendancie, ratuj niezwłocznie zagrożoną twierdzę polskości.

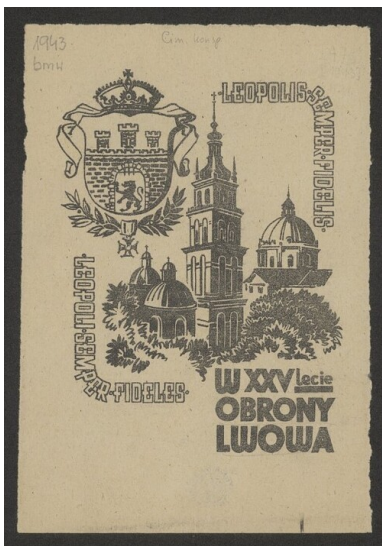
Jednocześnie zarówno w listopadzie, jak i przez cały okres trwania wojny polsko-ukraińskiej Polacy z całego kraju – zwłaszcza młodzi – mobilizowali się, by jechać do Lwowa i bronić miasta przed Ukraińcami. Jednym z takich ochotników, którzy w styczniu 1919 r. trafili na front pod Lwowem, był częstochowski (a więc pochodzący z terenu Królestwa) gimnazjalista, a później polityk Stronnictwa Ludowego, Stefan Korboński. Odpowiadając na pytanie, co go do tego popchnęło, pisał szczerze w swych wspomnieniach, że

poza samym patriotyzmem i niewzruszonym przekonaniem o słuszności i konieczności walki o Lwów, chyba chęć silnych wrażeń.

Mimo wielkiego społecznego wzburzenia panującego w całym kraju, początkowo państwo polskie nie było w stanie wykorzystać tej społecznej mobilizacji i zorganizować skutecznego wsparcia militarnego dla ochotniczych oddziałów broniących miasta. Przez pierwsze dwa tygodnie walk Polakom udało się tylko uwolnić Przemyśl.

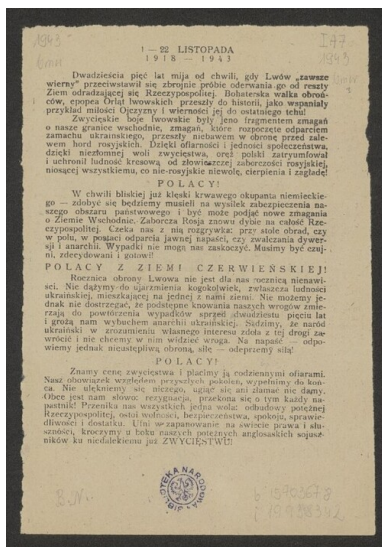


Z walk z Ukraińcami w obronie polskiego Lwowa: *Reduta Piłsudskiego (ul. Kopernika)* (z rewersu), awers wydanej we Lwowie w 1918 r. pocztówki. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Ulotka „W XXV lecie obrony Lwowa” (awers). Miejsce, wydawca, drukarz - nieznani, ale rok i okoliczności znane: 1943,

środek okupacji niemieckiej i rysująca się groźba sowiecka. Polacy jednak nawet w takiej beznadziejnej sytuacji nie wyobrażali sobie, że Polska się nie odrodzi, a Lwów w niej nie pozostanie. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



...W chwili bliskiej już klęski krwawego okupanta niemieckiego - zdobyć się będziemy musieli na wysiłek zabezpieczenia naszego obszaru państwowego i być może podjąć nowe zmagania o Ziemię Wschodnie. (...) Rocznicą obrony Lwowa nie jest dla nas rocznicą nienawiści. (...) Znamy cenę zwycięstwa i płacimy ją codziennymi ofiarami. Nasz obowiązek względem przyszłych pokoleń, wypełnimy do końca... (rewers). Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Walki o Lwów były jednym z wydarzeń najbardziej mobilizujących polską opinię publiczną, a Orłęta Lwowskie przeszły do historii jako przykład poświęcenia i bohaterstwa w obronie Ojczyzny. W okresie komunistycznym pamięć o nich i obronie Lwowa starano się wyrugować ze świadomości Polaków.

Dopiero 17 listopada dowódcą Armii Wschód został gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski. Ten doświadczony oficer armii austriackiej zdołał w końcu zapanować nad sytuacją. W dwa dni później ponad 1,4 tys. żołnierzy oraz 8 dział wyruszyło w kierunku Lwowa. Na czele odsieczy stał były legionista – wspomniany płk Karaszewicz-Tokarzewski. Następnego dnia przebił się on z pomocą do Lwowa.

Polska odsiecz zadecydowała o wyniku walk. W ciągu dwu dni regularne wojska polskie oczyściły miasto z sił ukraińskich. Nad ranem 22 listopada poddały się ostatnie punkty oporu ukraińskiego w mieście. Maciej Rataj wspominał ten dzień:

Patrzę, na ratuszu powiewa chorągiew, chorągiew polska! Nigdy nie zapomnę radości, jakiej doznałem na ten widok.

A Maria Kasprowiczowa dodawała:

Wszędzie ślady wczorajszych walk. Stosy wyrwanych kamieni, barykady w poprzek ulic. Pod cytadelą kałuże świeżej, niezakrzepłej krwi. Lecz zdawało się, że ludzie o tej krwi zapomnieli. Promieniały twarze. Rozgorączkowany tłum co chwila wznosił okrzyki na cześć oddziałów zbrojnej młodzieży, na cześć legionistów. [...] Wszyscy się cieszyli widokiem własnych dzieci, własnego wojska, o którym na próżno marzyło tyle pokoleń.



Odnaka na czapkę gimnazjalisty lwowskiego, między 1914 i 1918. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Zdjęcie z zasobów cyfrowych Muzeum Narodowego w Krakowie



Z walk z Ukraińcami w obronie polskiego Lwowa... Zniszczony podczas nich budynek. Lwów, listopad 1918. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



**Strona z albumu pamiątkowego
obrony Lwowa 1918/1919, Lwów,
1919. Ze zbiorów cyfrowych
Biblioteki Narodowej (polona.pl)**

Komenda wojsk polskich podsumowała rezultaty walk:

Szkody materialne wyrządzone w czasie trzytygodniowej strzelaniny i utarczek ulicznych są znaczne. Dotychczas naliczono [...] około 200 zabitych. W tym znaczna część ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet i dzieci.

Dalszy przebieg wojny

Lwowska epopeja nie zakończyła się jednak w listopadzie. Ukraińcy zostali wprawdzie wyparci z miasta, ale właściwie ze wszystkich stron oblegali Lwów, który łączyła z resztą kraju tylko linia kolejowa do Przemyśla. Przez cały grudzień 1918 r. i styczeń 1919 r. walki toczyły się ze zmiennym szczęściem.

W lutym 1919 r. do Galicji Wschodniej została skierowana aliancka misja wojskowa, na której czele stanął francuski generał Joseph Barthélemy. Zaproponował on obu stronom rozejm w oparciu o tzw. linię Barthélemy'ego. Pozostawiała ona jedną trzecią Galicji Wschodniej po stronie polskiej, przy czym Lwów i zagłębie naftowe w Borysławiu miały przypaść Polakom. Pozostałą część regionu mieli objąć Ukraińcy.



Lwów, budynki Wydziału

Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, około 1925. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Z walk z Ukraińcami w obronie polskości Lwowa... Kolumna jeńców ukraińskich przechodząca przez miasto. Lwów, listopad 1918. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Odznaczanie obrońców Lwowa Krzyżami Walecznych, 1921. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Strona ukraińska nie przystała na kompromisową propozycję aliancką. Ukraińcy wierzyli, że w ciągu kilku dni, najwyżej tygodni będą w stanie zdobyć tereny utracone w listopadzie. Ich nastawienie odzwierciedla rozkaz głównodowodzącego Ukraińskiej Armii Halickiej, gen. Michajły Omelianowycza-Pawlenki, w którym buńczucznie wzywał: „Niech nas rozsądzi żelazo i krew!”. Jak się miało okazać, ten oczekiwany przezeń Sąd Boży wypadł korzystnie dla Polaków.

Szczałki niezidentyfikowanego żołnierza spod Lwowa spoczywają w Grobie Nieznanego Żołnierza do dziś.

W marcu 1919 r. trafiły na linię frontu pod Lwowem jednostki wielkopolskie, wstawione zwycięskimi bojami powstańczymi. W ten sposób już cała Polska przyczyniła się do uwolnienia miasta. Decydujące jednak okazało się przybycie z Francji świetnie uzbrojonej armii gen. Józefa Hallera. W maju jej żołnierze zlikwidowali oblężenie Lwowa, a w lipcu wyparli siły Ukraińskiej Armii Halickiej na wschód od rzeki Zbrucz – na teren Ukraińskiej Republiki Ludowej.

W czerwcu paryska konferencja pokojowa zatwierdziła „tymczasową” polską administrację w całej Galicji Wschodniej. Ostatecznie Rada Ambasadorów zrobiła to dopiero w 1923 r. Dopiero wtedy definitywnie rozstrzygnęła się sprawa przynależności Lwowa do Polski.



Żołnierze i mieszkańcy Lwowa na rynku w czasie walk z Ukraińcami w obronie miasta. Lwów, listopad 1918. Ze zbiorów Narodowego

Archiwum Cyfrowego



Oddział Ochotniczej Legii Kobiet w marszu przez Lwów. Z walk z Ukraińcami w obronie polskości stolicy Małopolski wschodniej. Lwów, listopad 1918. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Lwów, uroczystości na Cmentarzu Obrońców Lwowa z okazji obchodów rocznicy obrony miasta, listopad 1930. Widok na pomnik Orłąt Lwowskich. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor: Marek Münz)

Jednak bratobójcze walki zasiały zatrute ziarno nienawiści. W liście skierowanym do Naczelnika Państwa dziewięcioletni Julian z Przemyśla pisał w grudniu 1918 r. z całą dziecięcą szczerością:

Panie najdroższy! Mego Tatusia Rusini zabili i powiesili we Lwowie, ja z Mamusią uciekłam do Przemyśla [...]. Potem nasi odebrali Przemyśl i cieszyłem się bardzo. Ale Rusini mówią, że znów odbiorą Przemyśl. [...] Proszę bardzo, żeby Pan nie dał Rusinom mordować i wieszać Polaków [...] i wygonił Rusinów albo im powiedział, żeby żyli u nas, ale spokojnie. Ale tego Rusina, co mi Tatusia powiesił, to ja zabiję. Pan pozwoli?.

Pamięć o Orłętach

Walki o Lwów były jednym z wydarzeń najbardziej mobilizujących polską opinię publiczną, a Orłęta Lwowskie przeszły do historii jako przykład poświęcenia i bohaterstwa w obronie Ojczyzny. W okresie komunistycznym pamięć o nich i o wydarzeniach towarzyszących obronie Lwowa starano się wyrugować ze świadomości Polaków.



Lwów, katedra Wniebowzięcia NMP, około 1910. Fotografia z lwowskiego zakładu fotograficznego Marka Münza. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



Pogrzeb brygadiera Czesława Mączyńskiego - komendanta obrony Lwowa przed Ukraińcami w listopadzie 1918 r. Fragment uroczystości 19 lipca 1935 r. przed kościołem św. Marii Magdaleny. Przemawia prezydent Lwowa Waław Drojanowski. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor: L. Oberhard, Lwów)



Lwów, cerkiew na Zniesieniu, 1938. Autor: Adam Lenkiewicz. Ze

Dzisiaj możemy swobodnie odwiedzać monumentalny lwowski cmentarz Obrońców Lwowa, zwany potocznie cmentarzem Orłąt. Mało kto z Polaków nie jest w stanie rozpoznać charakterystycznej kaplicy na wzgórzu, katakumb i ogromnego Pomnika Chwały w postaci charakterystycznej gloriety. Cmentarz powstał w 1924 r., wzniesiony z funduszy społecznych zebranych przez stowarzyszenie Straż Mogił Polskich Bohaterów, na którego czele stała Maria Ciszkowa, matka jednego z gimnazjalistów poległych w walkach. Projektował go architekt Rudolf Indruch, który sam był weteranem walk w obronie Lwowa. Walczył on po stronie polskiej, choć był synem Czeszki i Słowaka.

Niestety, do 1939 r. cmentarz nie został w pełni ukończony, a później był już tylko systematycznie dewastowany przez sowieckie władze Lwowa. Między innymi w 1971 r. Sowieci wpuścili na teren nekropolii ciężki sprzęt. Czołgami i spychaczami niszczyli mogiły lwowskich bohaterów. W kolejnych latach na cmentarzu m.in. umieszczono zakład kamieniarski.

Po upadku komunizmu Polacy mogli znowu zadbać o tak istotne dla siebie miejsce pamięci, jednak do dzisiaj utrzymuje się wokół niego polsko-ukraińskie napięcie, które znacznie utrudnia niektóre prace konserwatorskie. W ostatnich latach słynne stały się polemiki z nacjonalistycznie nastawioną ukraińską radą miasta, która uporczywie blokowała uzgodnienie treści napisów na niektórych mogiłach, mimo porozumień zawieranych na szczeblu międzypaństwowym. Animozje widocznie jeszcze nie wygasły.



**Lwów, plac Bernardyński, około
1912. Fotografia z lwowskiego
zakładu fotograficznego Marka
Münza. Ze zbiorów cyfrowych
Biblioteki Narodowej (polona.pl)**



Lwów, Zakład Ossolińskich, przed 1906. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Lwów zaznaczył się w zbiorowej pamięci Polaków tak mocno, że jeden z obrońców tego miasta spoczął w Grobie Nieznanego Żołnierza, znajdującym się na warszawskim pl. Józefa Piłsudskiego. Był to jednak żołnierz poległy nie w 1918 r., lecz dwa lata później. Nieznany z imienia bohater został ekshumowany z mogiły znajdującej się na cmentarzu Obrońców Lwowa. Poległ on pod Zadwórzem, na przedpolach Lwowa, w walce z nacierającymi na miasto oddziałami Siemiona Budionnego 17 sierpnia 1920 r., gdy polska piechota powstrzymywała konnicę bolszewicką, dysponującą znaczną przewagą liczebną. Polacy bronili się skutecznie mimo całkowitego wyczerpania amunicji. Bitwa pod Zadwórzem zyskała w legendzie lwowskiej miano „polskich Termopil”.

Szcątki niezidentyfikowanego żołnierza spod Lwowa spoczywają w Grobie Nieznanego Żołnierza do dziś.



Polki w obronie Lwowa. Z walk z Ukraińcami w obronie polskości Lwowa - patrol polskich legionistek. Lwów, listopad 1918. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Tekst jest skróconym i zmienionym przez autora fragmentem jego książki *Polska 1918* (Warszawa 2018)
opublikowanym w „Biuletynie IPN” nr 1-2/2019

COFNIJ SIĘ